

7

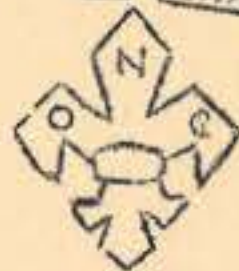


archiwum

NUMER POŚWIĘCONY OBOZOWI W RYBNIKU

# SULLIMCZYK

24.9.



1935.

PISMO 16 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERZY IM. ZAWISZY CZARNEGO.  
ROK VI. NR. 11. /OGÓLNEGO ZBIORU - 99/. DRUTYGODNIK.

Gustaw Redwański.

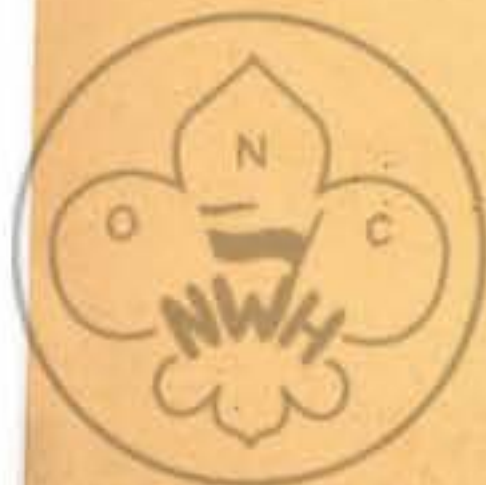
## CO DALEJ?

Obóz letni był momentem największego napięcia w przebiegu całorocznego życia drużyny. Koniec obozu był zamknięciem całego roku pracy. Złot przyniósł nagrodę za wysiłki i określił naszą pozycję, będącą punktem wyjścia dla dalszych naszych planów. Obecnie na tej podstawie ułożymy, co będziemy robić w ciągu rozpoczętego roku harcerskiego.

Mamy "pierwszą lokatę" wśród drużyn warszawskich. /Z pośród drużyn "bardzo dobrych" Szesnastka ma najlepsze wyniki zastępów/. Wynik ten był dla nas wielką radością, jednak inną sytuację trudno by sobie wyobrazić - na dzisiejszy poziom naszej drużyny złożyła się praca szeregu drużynowych, praca pokoleń zastępowych i szeregowców. Nie mogło być inaczej.

Fakt prymatu wśród drużyn Cnorągwi nie przesądza sprawy naszych braków. Zdając sobie z nich sprawę, musimy dążyć do usunięcia ich, abyśmy w ten sposób stali się jeszcze lepsi. To właśnie kierunek marszu w nadchodzącym roku harcerskim.

Ale ten program otrzyma drużyna jako całość, jako organizacja. Każdy z nas musi ułożyć sobie swój osobisty plan postępowania wobec drużyny. I tu punktem wyjścia jest zagadnienie: Czego dru-



archiwum

Wyma odemnie najbardziej potrzebuje, czego się spodziewa?

Pierwsze, najważniejsze: musimy w naszym życiu codziennym wyznaczyć drużynie należne jej miejsce: tuż obok rodziców i szkoły.

Drużyną jest władza, która dysponuje wami przez cały ten czas. Wy nie jesteście potrzebni w domu i w szkole. Nie wy przeznaczacie ze swego wolnego czasu część dla drużyny, lecz ona wyznacza wam zajęcia wspólne i prywatne.

Dlaczego drużyna może to robić? - bo harcerzami jesteście dwadzieścia cztery godziny na dobę i w każdej chwili drużynie podlegacie.

Czy za te obowiązki macie zapłatę? Nie. Bo ich spełnienie jest waszym nakazem wewnętrznym, jest obowiązkiem wobec samego siebie. Bo to jest Wasz Honor.

Ale przywileje i nagrody macie wielkie. Drużyna daje wam przyjaźń, umiętności i rozrywkę. - Radość i pożytek. I zaspokajają ambicję: bo czym jesteście, póki cię nikt nie uzna, jako dojrzałego człowieka w oczach współobywateli nie wyliczą? Uczniem, jak tysiące innych, na których nikt w Warszawie nie zwraca uwagi. - Włóż mundur Szesnastki - bądź na siebie patrzeć i mówić: "Należy do najlepszej drużyny stolicy. - Fortnie i sam wiele wart!"

Jest śny złyta, wielka paczka. - Starą, kuchnią, grando. Maszerujemy, trzymając się pod ręce, jak na ogniska w Spale, ze śpiewem i śmiechem. Po drodze rawijają nam się dobre uczynki. /Nie celebrowujemy dobrych uczynków. /Po drodze zdarzają się przygady. W każdej się ubawimy i nauczymy czegoś. Śpiewamy " Jak dobrze nam " i idziemy, ciągle idziemy.

Gustaw Radwański.

#### O OBOZIE, DLA TYCH, CO NA NIM NIE BYLI.

Tegoroczny obóz w Rybniku na Śląsku miał być 16 obozem naszej drużyny. Szesnastym Szesnastki - to pewnego rodzaju jubileusz, a więc obóz musiał być albo lepszym, albo gorzej, w każdym razie musiał czymś różnym od innych obozów. I faktycznie różnił się.

Tak się dziwnie złożyło, że jubileuszowy obóz spędziliśmy na Śląsku, dzielnicy Polski najbardziej obecnie - obok morza - drogą Polakowi.

Obóz był rozbity na stosunkowo niewielkiej polanie nad strumieniem/nawet namiotów nie mogliśmy ustawić w regularne półkole. Miejsce zdawało nam się początkowo niewygodne. Ciasno, brak terenów sportowych /które pojawiły się dopiero później, po skończeniu spiedniczej łączki/ , a przedewszystkiem dokuczliwe komary. Wkrótce okazało się jednak, że ciasno nie jest, tereny się znalazły, a do komarów przyzwyczailiśmy się. Jedną z wad miejsca było to, że z powodu niesymetrycznego ustawienia namiotów okazało się niemożliwym zrobienie trawników. Należy to poczytywać za wielki minus obozu - obóz bez trawników nie pasuje do Szesnastki. Drugą wadą był dosyć miękki grunt, nie pozwalający na postawienie odpowiedniego masztu. Tyle co do wad miejsca. Jest może nie odpowiadał nam strumyk, ale jadąc na obóz nie jesteśmy przygotowani na wodę ciepłą i zimną z kranu. Takby się mniej więcej przedstawiło miejsce obozu, jeżeli porzucić piękne iglaste i liściaste drzewa, otaczające nas.

Przed obozem chodzili w drużynie słuchy o najlepszych następcach inowojach w programie i urządzaniu obozu. I były.

Przedewszystkiem zmienił się typ namiotu Szesnastki. Znikły dwustronne przyczepy, przogródki na ścianki. Pojawiły się podstawki na ścianki pod przyczepami, podstawki dla skrzydeł z narzędziami, oraz stół się wydkużył. Typ ten jest typem przejściowym, możliwe są dalsze zmiany.

Tyma inowoją była zadana rozkład zajęć, a jednocześnie ich treści, przy jednoczesnej zmianie systemu zdawania na stopnie. Nie było siedzenia w obozie i zdawania punktów systemem szkolnym ustnych egzaminów. Odcienie przyznawanie punktów odbywało się na mocy wyniku obserwacji sędzię, dokonywanej w czasie harców i zawodów. Natężenie ćwiczeń było bardzo duże. Bywało, że w ciągu kilku dni zrzędu odbywały się ćwiczenia i gry. Takie przeładowanie jest dla młodszych chłopców stanowczo za męczące. Na tym obozie tłumaczyć to można zbliżającym się Złotem i niewielką ilością czasu. Zdawania na stopnie - w starym znaczeniu tego słowa - było wszystkiego jeden dzień.

Stanowisko chłopców do harców było dwójakie. Starsi byli zadowoleni - cieszył ich ciągły ruch i nie obawiali się tyle o swoje stopnie. Młodszy raczej byli niezadowoleni - do zmęczenia ćwiczeniami przybywała obawa o stopnie. Niezadowolenie jednak przeszło w radość, gdy je zdali.

Jedną wielką, nie dającą się zaprzeczyć korzyścią z tych intensywnych ćwiczeń było to, że chłopcy, zwłaszcza młodszy, zdoby-



archiwum

li - o nowych wiadomości z techniki i ugruntowali stare. Chłopczy rozumiali tę korzyść i często w rozmowach sami to przyznawali.

Byliśmy na Śląsku, to nakładało na nas pewne obowiązki krajoznawcze. Staraliśmy się je wypełnić.

Ludność mieliśmy możliwość poznać czy to na wycieczkach, czy też u nas w obozie. Bo odwiedzały nas całe falangi gości rekrutujących się z miejscowej ludności i tamtejszych harcerzy. W niedziele liczb tych gości dochodziła do bardzo wysokiej cyfry, przebywali cały dzień w obozie, byli na ogniskach, śpiewali razem z nami. Mieliśmy więc możliwość czynić obserwacje. Liczne wywidy krajoznawcze przeprowadzone na wycieczkach przyczyniły się również do uplastycznienia obrazu Śląska.

Poznaliśmy również częściowo Śląsk od strony przemysłowej. Pomijając zwiedzane mniejsze huty i kopalnie, jedno tylko zwiedzenie przez starszych chłopców Polskich Zakładów Skarbowych w Knurowie dość większej części obcwońców, będących na tej wycieczce, obraz przerysunku śląskiego.

Gawędy o Śląsku podczas ognisk przygotowywane przez zastępowych podkładały wiadomości teoretyczne pod nasze spostrzeżenia osobiste.

Na zakończenie dwie uwagi. System zastępowy stosowany na tym obozie we wszystkich pracach i ćwiczeniach dawał bardzo dobre rezultaty; mniej było dokuczających się. To należy zapisać na dodatnie konto obozu. Do książki zadań można wpisać pytanie: "Dlaczego wszystko się na obozie spóźniało? Czy to wina naszego niewyrobienia w organizowaniu harców?"

Grzegorz R...ski

## Harce

Harce - słowo od którego w prostej linii pochodzi nazwa harcerz. Harce - słowo, którym bardzo często tłumaczymy treść pracy Harcerstwa. Harce - słowo wreszcie, które u nas w drużynie było tylko pustym dźwiękiem. Nie rozumieliśmy poprostu, co to są harce, co to jest harcować. Dopiero ostatni obóz oraz Złot w Spale zapełniły ramy słowa treścią.

W Rybniku harcowaliśmy dużo. Ćwiczenia, gry polowe, zawody były na porządku dziennym. Prawie codzień byliśmy czymś zaabsorbowani. To nawet było męczące. Warto by, aby na przyszłych, już normalnie 30-dniowych obozach pomiędzy każdymi np. dwoma dniami harców wprowadzić dzień jakichś lżejszych, mniej absorbują-

cych pracy

Obfitość i różnorodność ćwiczeń była duża: trzy biegi harcerskie - indywidualny, zastępowi obozowami i zlotowami, zawody w obozowaniu, samarytanca, trzy alarmy, jedna wielka gra nocna, jedna dzienna oraz kilka pomniejszych dziennych, ćwiczenia w budowaniu szałasów i kopaniu kuchni. Wszystkie te ćwiczenia odbywały się zastępowi. Oto bilans harców tegorocznych. Bo harce nie polegają tylko na grach polowych i podchodach. O nie! Harce, to wszystkie zawody, ćwiczenia, gry, biegi harcerskie, a nawet pokazy przy ognisku.

Z tem wszystkim zapoznaliśmy się dopiero w Rybniku. I zapoznaliśmy się gruntownie. Prawie codzień wychodziliśmy w pole i las na harce.

Należałoby tylko jednej rzeczy żałować, że nie było harców przy ognisku, t.j. pokazów. Wogóle jeśli chodzi o pokazy i uroczniczenia ognisk, to u nas w drużynie jest bardzo słabo. Mamy żelazny repertuar pokazowy, którym popisujemy się zawsze i wszędzie, ale poza tem nic. Warto by się sprawą pokazów w okresie zimowym nieco bliżej zająć.

Harce są starą, wypróbowaną, pożyteczną i przyjemną, a przede wszystkim harcerską formą spędzenia czasu na obozie. Nas nie pociąga siedzenie w obozie i nudne zdawanie egzaminów sprawnościowych. Bujanie po lesie i polu, podchodzenia i walki, ćwiczenie techniki w terenie, życie na wzór Ladjan - to harcerski żywioł.

Jedną z najlepszych form harców są biegi harcerskie. W Rybniku mieliśmy ich trzy. Czy nie za mało?

Bieg indywidualny powinien być na normalnym obozie co najmniej dwa razy. Biegi te powinny mieć takie przeszkody, aby dać zawodnikowi możliwość zdania jak największej liczby punktów, a nie jak dotąd dwóch, trzech. Bieg zastępowi przyczyniający się do wyrobienia życia w zastępie, nie wpływa na podciągnięcie się techniczne gorszych jednostek w zastępie. Na przeszkodach pracują zwykle specje, reszta stoi i przygląda się. Temu zaradzają biegi trójkami, gdzie każda, choćby nieudolna para rąk jest potrzebna. Biegi trójkowe są bardzo potrzebne na obozie.

Tych kilka uwag nasunęło mi się na marginesie tegorocznych harców. Czy kto kiedy je wykorzysta?

J.L.B.



O MASZCIE, KOMARACH I TEMU PODOBNYCH RZECZACH.

Wzięli ci dwie zapakki, związali, postawili i nazwali masztom. Maszt ten trzech ludzi z lasu przyniesko, czterech postawilo, a jak się obsunął, to jeden go utrzymał. Starzy cbozowcy to znaczy ci na pierwszym cbozie/ spoglądali na maszt z niekrytą pogardą i rzucali przez zęby zasłyszane cudze zdania, że "Obabiu był maszt całkiem niezły; klawy to był w Rydze to i w Worochcie. Ale to?" Nie mówię już o tych wygach, bo karierę zaczęli w Obabiu. Ci wogóle na maszt nie patrzyli, tylko rozglądali się cokoła i pytali kolegów: "Słuchajno, gdzie jest właściwie ten maszt?" "Tutaj." "Ach, to to ma być maszt? No, no, kto by to pomyślał!" I machali pogardliwie ręką.

Zaumienie powszechne było tak wielkie, że nawet komary zleciały się gromadnie zamiast na raport, jeszcze na stawianie masztu. Odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Rybnickich Komarów - uchwalono że człowiek postawił ten patyk ku ich zgubie, więc dalej na człowieka. I przypuściły szurna.

/Dnia tego, myjąc nogi, złoczącym troszeczkę z nosku do wody, wpakowawszy do strumienia obutą już nogę - były to skutki był energicznego zamachnięcia się na upartego komara/.

Wogóle z fauna nie było w Rybniku dobrze. Znankomci przyrodnicy podzielili tamtejsze stworzenia na trzy grupy: gryzące, bardzo gryzące i strasznie gryzące. Ponieważ stale jedna grupa była, że tak powiem, na służbie, można sobie wyobrazić, że się z nimi działo. W ciągu dnia "pracowały" gzy i machy komarskie - pod wieczór zlatywały się komary. Pierwszorządnie o wyglądzie, kiedy przy raporcie i składający drząk jak na rapkach i czasem sam druh Komendant poruszył się niecierpliwie. Gdy zaś padło "spoczni", szereg kamał się natychmiast i każdy przybierał pozę jaknajdogodniejszą do drapania się. Stąd pochodzi powiedzonko: "Co się robi na spoczni? Opędza się od komarów!"

Trzeci "specialité de la maison", były alarmy o najgorszych jakoby nastąpić kradzieżach. Wszystkim wartownikom powtarzało się, żeby pilnie uważać, bo... niewiadomo co może być. Macieko to tylko biednym wartownikom spokojny sen, bo i tak nikt nie podchodził do ni nie kradł.

Dużoby się jeszcze doko powiedzieć, ale Redaktor uważa, że dosyć, więc posłusznie kończę.

Ulubieniec komarów.

# Knurów

Niewielka grupka rowerzystów wyruszyła pewnego dnia wczesnym ranem do Knurowa, w celu zwiedzenia kopalni, koksowni, oraz fabryki amonjaku Polskich Zakładów Skarbowych.

Knurów, niewielkie miasteczko, którego całe życie centralizuje się koło zakładów przemysłowych. Przemknawszy się szybko przez zaspasane jeszcze uliczki, dopadliśmy w terminie wyznaczonym bramy kopalni, gdzie spotkaliśmy się z częścią starszą drużyny, która już tu przybyła wczoraj por pedes apostolorum.

Jako pierwszy punkt zwiedzania zaprowadzono nas do biura kopalni. Tu jakiś inżynier starał się nas przekonać, że pod ziemią nic ciekawego, że główny cyms to urządzenia nadziemne; wobec tego proponował rozdzielenie nas na dwie grupy - podziemnych i nadziemnych; oczywiście w tych ostatnich nikt nie chciał być. Dopiero gdy Komenda wkroczyła ze swojami kompetencjami, zdecydowało się, że pojedzie tylko 25 najstarszych. /Potem zjechali wszyscy/.

Następnie kazali nam podpisać cyrograf, że w razie jakiegos niebezpiecznego wypadku zrekeny się wszelkich pretensyj do Skarbu Polskiego. To brzmiało bar dzo groźnie. Podpisaliśmy go omalże nie własną krwią i zegaliśmy się z tym światem.

We wspaniałej kaźni przebraliśmy się w ubrania górników, mniej lub więcej kompletne. Wyglądaliśmy różnie - niektórzy jak nieladni przestępcy, dzieci ulicy, inni jak jacyś krawi bandyci, jeden zupełnie odzwierciedlał legendarną postać Frankenstein, dwóch nawet wyglądało jak prawdziwi górnicy. Dali nam jeszcze po jednej latarce na głowę i pomuszrowaliśmy do windy.

Kopalnia w Knurowie nie jest przeznaczona, jak np. kopalnia w Wieliczce, dla turystów. Niema tam żadnych specjalnych luksusowych urządzeń ani wind. Myśmy zjeżdżali zwykłą windą, taką, jaką przewożą wagoniki z węglem, z obu stron otwartą.

Ruszyliśmy wdół. Pęd zatyka oddech, ciśnienie ciśnie bębni uszne... Dreszczyk emocji... A nużby się urwała?... Brr!

Lekki wstrząs i winda staje na głębokości 350 m. pod ziemią. Tu znajduje się chodnik, od którego mamy rozpocząć zwiedzanie kopalni.

Kilka kroków zaledwie przechodzimy szerokim, wygodnym chodnikiem, z całym sklepieniem i elektrycznym oświetleniem, potem zapuszczamy się w normalny, wąski tunelik.

C.D.N.

M. W. S

Gdyby komarów w Rybniku nie było  
 Czyby usłyszał kto o Emmaosie?  
 A tak nie musi mu dziś być niemiło,  
 Ze wieść się o nim w świat szeroki niesie.

Wprawdzie bywały już różne chłodniki  
 W których czuł człowiek smak mydła niemiły  
 Na Białorusi wnet słyszano krzyki  
 Ale to nędzne próbki sławy były.

Także i kąpiel na biogu harcerskim  
 Niewielki rozgłos Michałowi dała.  
 Choć skok do wody był gestem rycerskim  
 Ledwie dzień jeden drużyna się śmiała.

Również i z cieniem sławetna historia  
 I wsi zdobycie mniej się sławem stało.  
 Wielka im obu należy się gloria  
 Cień i Michałek sławami są zamknięto.

Wszak wtedy Michał czołgał się przez lasy  
 /Podobno żywcem przez mrówki jedzony/  
 On na pochwały nie jest zbyt łasy  
 Lecz ktoś z śmiertelnych nie chce być chwalony?

Zato komary! Walka przeciw hydrze  
 Przeciw tej zmurze, co łup brała krwawy-  
 Tu nikt mu laurów zwycięskich nie wydrze  
 Dla Arcy-Tura tu jest źródło sławy!

Gdy kadzielnica nareszcie powstała  
 Wszystkie komary popadły w strach błądy  
 Miast wściekłych bestyj jeno martwe ciała  
 Więc wielu innych poszło w Mistrza ślady.

On ukuł pierwszy piorun na komary  
 /Dalem materjał, ale się nie chwale/  
 I od natury ma tak liczno dary  
 Ze nawet genjusz przyznał mu w zapale!  
 Ajotes.

Cień M. W. S. '01

CZYLI O WSI ZDOBYCIU SŁÓW KILKORO.

Było gorąco. Bardzo gorąco. Strasznie gorąco. Był kurz... wielki kurz. Straszny kurz. Szliśmy do Szczekowic. Po dojściu dowiedzieliśmy się, jakie są warunki gry. Mądre warunki. Skomplikowane warunki. I zaczęliśmy jęczeć. Bardzo jęczeć. Głośno jęczeć. Każdy chciał być przy bramie. Bardzo chciał. Strasznie chciał.

Ostatecznie ludzi rozstawiono. Ja trafiłem do centrali. Zaczęliśmy grać w noże. Długo grać. Nudnie grać. Wtem - alarm. Nagły alarm. Niepodziwiany alarm. Druga brama robi gwałt/wielki gwałt; donośny gwałt/ o pomoc. Szybka pomoc. Liczną pomoc.

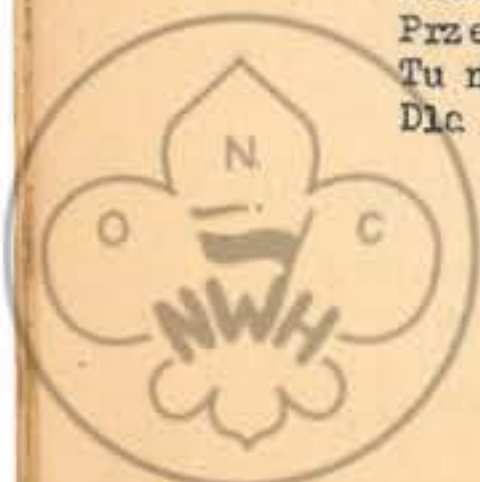
Gnany. Szybko gnany. Pędem gnany. Zapóźnie. O wlos zapóźnie. O sekundę zapóźnie. W bramę wkracza Arcytur z cieniem. Wielkim cieniem. Groźnym cieniem. On to i cień zdobył bramę. Ciężko zdobył. Krewem zdobył. Za nim świta /liczna świta; niezbędna świta/ ale o niej się nie mówi. Historia mało o niej powie. Krótko o niej powie. Lub nie o niej nie powie. Bramę zdobył ON.

Łączymy się z resztą drużyny. Mężną resztą. Znużoną resztą. Ponieśliśmy klęskę. Wielką klęskę. Straszna klęskę.

Ktoś znajduje studnię. Dużą studnię. Głębką studnię. Zaczynamy pić. Dużo pić. Obficie pić. Zachowały się imiona nęków tak wielkożłopych, jak Koza, Dziedzic i kilku innych. Reszcie wracamy. Chętnie wracamy. Szybko wracamy.

Dla tych, którzy nie byli na obczu, a mieli cierpliwość doczytać to do końca: Mowa o grze polowej "Zdobycie wsi", którą wygrało 4 Oldboy'ów i Arcytur, zdobywając prowadząc do wsi bramę nr. 2. Arcytur twierdził, że bramę zdobył samowtór ze swym cieniem. /przyp. aut.//

Pollux Maximus.



archiwum

25 LAT TEMU - ROK 1910/11.

Dwadzieścia pięć lat temu została założona Szesnastka. W archiwum drużyny znajduje się historia powstania Szesnastki i pióra jednego z jej założycieli, oca Jerzego Wądołkowskiego. Oto dokument ten w dosłownym brzmieniu:

Historja powstania drużyny imienia Zawiszy Czarnego

1911 r.

Właściwa historia drużyny im. Zawiszy Czarnego nie datuje się od chwili zorganizowania pierwszego zastępu. - Dzieło chłopców ze szkoły im. Staszica organizować od kilku lat wspólnie zabawy na polu Mokosowskim /Palant, piłka nożna/, wspólne wycieczki /Czarna Struga, Czerak, Piaseczno/ i t.p. - Idea organizacji skautowych przysłała do Polski /kongresówki/ w samą porę i natrafiała na grunt przygotowany.

W szkole im. Staszica organizacja drużyny poszła drogą podwójną:

1. Jeden zastęp, a później pluton zorganizował Janusz Radnicki, za znajomości z skautingiem z pisma "Skauting", które we mł. przywiózł ojciec oraz z książki "Skauting" Malinowskiego.

Zawieszenie patrolu pierwszego odbyło się 20-X-1911 r.

2. Prawdzie równocześnie organizacja "Młodzieży Narodowej" zgłosiła w szkole organizację drużyny, powierzając kierownictwo drużynie mnie, jako jednemu z jej członków.

Do drużyny tej zgłosiło się odrazu kilkadziesiąt osób urodz. zorganizowanych w 9-12 zastępów.

Drużyna z jednej strony i pluton Radnickiego z drugiej żyły życiem odrębnym do końca 1911 r.

Wobec tego, że w drużynie znalazł się element najróżnorodniejszy wskutek masowego niejako werbunku. - Przy rozpoznaniu bliżej z ideą Skautingu doszedłem do wniosku, że należy znaczną część chłopców usunąć. - Usunąłem z drużyny tak wielu, że na początku przyszłego roku szkolnego pozostał mi jeden "pluton" w składzie 7 skautów. Pluton Radnickiego, zorganizowany dnia 10-XII-1911 r. / w tym samym czasie odbywał prace normalnie. Obie części drużyny wykonały szereg wycieczek i ćwiczeń: w Jankowcu /3 dniowe/, pod Miłosną, do Marysinka, do Złotki-Drewnicy i t.d. - Na wycieczkach tych został wy-

konany szereg zdjęć, które złożono w archiwum drużyny. -  
Wądołkowski kpt.

## KRONIKA

Dnia 13 b.m. rozpoczęliśmy nowy, 24 rok naszej pracy zbiórką w mundurach. Rok ten będzie nam upływał pod znakiem przygotowań do Wielkiego Trzyletniego Wyścigu Pracy.

Z rozkazu dowiedzieliśmy się szeregu mniej lub więcej przyjemnych nowin, a mianowicie:

Se owoc pracy pięciu sióstr Rysia Straszewskiego nie poszedł na marze. W wyniku wiosennych zawodów między zastępami tytuł i proporzec Mistrzowskiego Zastępu Szesnastki zdobył zastęp Orków. Jak widzimy więc, proporzec został "w rodzinie".

Nakon obozu było przyznanie stopni ówika: Bolkowi Bondemu oraz Teodorowi Jaegermannowi, a stopni wywiadowcy Wojtkowi Okunskiemu i Jurkowi Sobczyńskiemu.

Zeto smutną nowiną było wystąpienie z drużyny przybocznygo Marcjana Przetockiego. Wystąpił on z drużyny z powodów natury naukowej, nie występując jednak ze Związku, gdyż - jak sam powiedział, żegnając się z nami - Związek Harcerstwa Polskiego powinien obejmować jak najszersze rzesze młodzieży i od pracy w Nim nie powinien się nikt usuwać.

Również przerwał na rok swą pracę przyboczny drużyny Stefan Jedliński z powodu służby wojskowej.

Z podanego na zbiórce składu drużyny godzi się podać nast. wiadomości: Zastęp Orków będzie w tym roku zastępem starszoharcerskim, a nie jak w roku zeszłym zastępem czysto towarzyskim. Na terenie tego zastępu władze drużyny będą się starały rozwiązać palący problem, jakim jest zagadnienie pracy starszoharcerskiej.

Obecnie władze drużyny przedstawiają się jak następuje:

Drużynowy: pfm. Gustaw Radwański.

Plutonowy I plutonu: przyboczny pfm. Włodzimierz Giżycki.

Plutonowy II plutonu: przyboczny pfm. Stanisław Lenart

Plutonowy III plutonu: ów. Pfeffer Andrzej.

Zast. Puhaczów: ów. Bondy Władysław.

Zast. Turów: ów. Sianołęcki Michał.

Zast. Sokołów: ów. Zilberberg Andrzej.

Zast. Rysiów: ów. Koźniewski Kazimierz.



Zast. Orków: ów. Zieliński Andrzej.

Zast. Jeleni: ów. Bugajski Jan.

Zast. Łosiów: ów. Kontkiewicz Andrzej.

Ubiegły tydzień minął pod znakiem sprzedaży biletów na statek-danceig-bridge drużyny, który odbył się dn. 22 8. m.

Również w ubiegłym tygodniu poszczególne zastępy rozpoczęły pracę. /P/

#### KĄCIK OBOZOWNICZY.

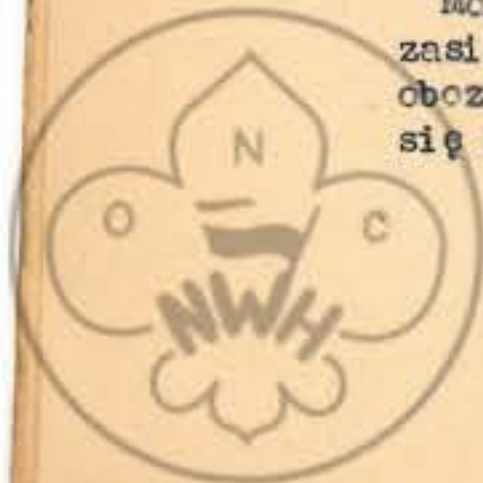
Przez długie lata typ urządzeń obozowych Szesnastki nie ulegał większym zmianom. Ale kto stoi w miejscu, ten się cofa. Ostatnio wprowadzono w tej dziedzinie szereg innowacji, początkowo tytułem próby.

Będąc na Złocie w Spale oraz na Żłotach zagranicznych mieliśmy możliwość porównać urządzenia Szesnastki z urządzeniami innych drużyn i innych narodów. I niestety przekonaliśmy się, że niezawsze porównanie to wypadło na naszą korzyść. Wówczas w myślach starszych chłopców powstawały plany nowych, względnie ulepszenia starych urządzeń obozowych Szesnastki. Plany te pozostawały jednak przeważnie w dziedzinie myśli i nic z nich drużynie nie przyszło.

Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, postanowiliśmy w porozumieniu z władzami Drużyny otworzyć w Sulimczyku "Kącik obozowniczy", jako miejsce, w którym autorzy projektów, o których była mowa powyżej, mogliby je podawać władzom pod rozwagę, a szerokim rzeszom pod dyskusję swoje projekty.

Moralnym obowiązkiem każdego z nas, członków drużyny jest zasilanie kącika swoimi projektami i radami co do urządzeń obozowych, bo tylko wspólnym wysiłkiem będziemy mogli podnieść się na jeszcze wyższy, niż dotychczasowy, poziom w obozownictwie.

R e d a k c j a







archiwum